

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, praca w szkole, wycieczka szkolna, utonięcie dzieci, ksiądz Karpiński, szkoła nr 17 na Czwartku

Praca w szkole i tragedia tonących dzieci

Pracowałam w szkole na Czwartku, potem pracowałam w szkole nr 17, przy Cukrowni. Miałam bardzo miłe wspomnienia, ale to wszystko co miłe [szybko się skończyło], przysł cały czar, bo mieliśmy nieszczęście w szkole. Zbliżało się lato, ale była [jeszcze] wiosna, i przed końcem roku szkolnego dzieci wybierały się na wycieczkę do Nałęczowa, Kazimierza i Puław. Ja zawsze byłam tak jakby na etacie do wyjazdów, pani dyrektor chętnie mnie wysyłała z grupą, żebym pojechała, bo wiedziała, że doniańczę i będzie dobrze. Natomiast tym razem pani dyrektor powiedziała: "Pani Amelio, pani zawsze jeździ, zmienimy tym razem na kogoś". I pojechała pani od historii, która odchodzić miała już na emeryturę, i taka druga pani. Pierwszy raz nie pojechałam ja. Pani dyrektor była żoną dyrektora cukrowni. Starsza pani, bardzo dystygowana. Uważałam, że to był człowiek stworzony do szkoły. Uwielbiałam ją po prostu. Nadzwyczajna była. Niezadowolona [jednak byłam], bo uwielbiam te wyjazdy, ale zajęłam się pisaniem świadectw, bo to koniec roku. Wykańczałam te wszystkie urzędowe sprawy i świadectwa. I nagle słyszę okropny krzyk w szkole. Wszyscy nagle zaczęli krzyczeć okropnie, ci, którzy zostali. Okazało się, że otrzymały telefon z Kazimierza, że toną dzieci. Boże, co chwila informacje, że ten utonął, tamto dziecko utonęło. Bardzośmy się zdenerwowały, że mało szoku człowiek nie dostał. Nie mogę teraz o tym mówić, bo ciężko. I wtedy trzynaścioro dzieci utonęło. Pojechałam do Kazimierza zobaczyć, co tam się naprawdę dzieje. Okazało się, że rodzice już tragedię przeżywali, że dziecko zmarło, już powiadomieni. I takie były nieporozumienia w nawale tej tragedii. To było straszne. Pojechałam do Kazimierza w miejsce, gdzie [było to] wydarzenie. Właściwie prowadziła ten wyjazd jeszcze jedna pani, która miała w-f. Taka w średnim wieku, dzielna, wysportowana. I jeszcze jedna pani, która dopiero w tym roku zaczęła pracę, niedoświadczona. I ta pani emerytka, to była taka na zwolnionych obrotach. A ta była taka bardzo konkretna i wszystko szło dobrze. A tu trzeba było człowieka i hamulce, że nie tędy, nie iść tu.

Okazało się, że one się kąpały i weszły na głębiej w miejscu, gdzie jest flaga czarna i zakaz kąpieli. I to jest właśnie całe nieszczęście. Te dzieci dosłownie szły do Wisły wszystkie, nikt ich nie hamował, i tak tonęły. Jeju, nie będę już o tym więcej mówiła, bo to dla mnie był niesamowity szok i na całym osiedlu Za Cukrownią przeżywali, bo to trzynaścioro dzieci, duża grupa. To były wielkie przeżycia, a moi chłopcy byli już mniej więcej takiego wzrostu, byli ze mną na tym pogrzebie. Pogrzeb ciągnął się przez całą ulicę, ogrom ludzi był wtedy, to było drugie przeżycie. Dzieci pochowane zostały na Lipowej, jak się wchodzi w tą główną ulicę, to po lewej się przechodzi kawałeczek, i tam są groby dzieci. Mnie serce zabołało strasznie, nadwrażliwość duszy. To było wielkie przeżycie dla wszystkich, dla nauczycieli, dla rodziców. Wszyscy wtedy przeżywali ten okropny, tragiczny moment. I tam właśnie w tej szkole był ksiądz, który prowadził religię. Nazywał się Karpiński, teraz jest biskupem, jest dziesięć lat ode mnie młodszy, mam zdjęcia z nim. Takie wspomnienia jeszcze dodatkowe.

Data i miejsce nagrania	2016-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"